

teatr

MODA NA HRABALA

Tekst: Magdalena Baworowska

Każdy, kto czytał utwory Hrabala, potrafi zapewne wyobrazić sobie, że trzeba mieć nie lada pomysł, aby hrabalowską wizję świata przetransponować na język teatru. To trudne zadanie kusi wielu twórców.

Dobrze zainscenizować prozę Bohumila Hrabala znaczy znaleźć do niej klucz. Hrabal świetnie posługiwał się groteską. Mistrz nastroju potrafił nasycić swoją twórczość mnogością detali, „smaczków”, które budowały charakterystyczną dla niego, tragikomiczną atmosferę. Śmierć, wojna, miłość odarte z patosu stają się bliskie i ludzkie. Hrabalowscy bohaterowie przywiązują dużą wagę do otaczającego ich świata materii. Ubrania, miejsca, fizjonomie postaci znajdują odzwierciedlenie w szczegółowych opisach. Ostatnia fala zainteresowania artystów teatru dorobkiem Hrabala rozpoczęła się 4 lata temu monodramem Agnieszki Warchulskiej „Vita nuova” w warszawskim Teatrze Ateneum. O hrabalowskich przedstawieniach napływają wieści z Krakowa i Białegostoku, powstało kilka spektakli w stolicy, jeden w Teatrze Telewizji. Wszystkie spotykają się z dużym zainteresowaniem. W polskich teatrach panuje moda na Hrabala. Każde przedstawienie otwiera inne spojrzenie na hrabalowską rzeczywistość.

Agnieszka Glińska reżyserka przedstawienia „Bambini di Praga”, hitu Teatru Współczesnego z Warszawy, postanowiła dosłownie dotknąć świata opisywanego przez czeskiego pisarza i przed premierą zabrała ekipę realizującą spektakl na wycieczkę do stolicy Czech. Włóczęga po uliczkach, zapomnianych barach, podglądanie piwnych rytuałów, brzmienie czeskiego języka miały zainspirować aktorów. Powstało przedstawienie pełne smakowitych ról, w którym duże znaczenie ma muzyka skomponowana przez Olenę Leonenko. Glińska postawiła na jak najwierniejsze oddanie atmosfery opowiadań Hrabala, nastroju, który sprawia, że czyta się je z tak dużą przyjemnością.

Analogiczną metodę zastosowała Izabella Cywińska w spektaklu Teatru Telewizji „Bar Świat” próbując rozgryźć opowiadania Hrabala poprzez rekwizyt, kostium, budowę autentycznej scenerii, w baraku na, nomen omen, warszaw-

Piotr Adamczyk, Krzysztof Kowalewski, Andrzej Zieliński, Borys Szyk w „Bambini di Praga”.
Reżyserowała Agnieszka Glińska.
Teatr Współczesny, Warszawa.





Foto: Jerzy Skakun

**„Obsługiwałem angielskiego króla” - Marcin Bosak, Adam Ferency, Maciek Makowski.
Reżyserował Piotr Cieślak.
Teatr Dramatyczny, Warszawa.**

skiej Pradze. Na plan sprowadzono autentyczną cygańską kapelę. Wysuwające się na pierwszy plan drobne przyzwyczajenia, słabostki bohaterów, materia, drobiazg, szczegół pozwalają ośwoić wielkie życiowe zawieruchy, miłość, śmierć młodej dziewczyny. „Hrabal nie ucieka od rzeczywistości, ale potrafi patrzeć na nią z uśmiechem” - tłumaczyła swoje decyzje reżyserskie Cywińska. Joanna Bogacka, Monika Kwiatkowska, Cezary Kosiński, Jan Kociniak, Leon Charewicz, Janusz Michałowski, Wojciech Siemion - dobry zespół aktorski, a wszystkie postacie równorzędne bez dominujących protagonistów. Po prostu jednolity świat, wizja Hrabala przetworzona przez Cywińską.

Teatr posługuje się skrótem, literatura opisem. Treść rozdziału książki może być na scenie zamknięta w jednym trafnym geście. Wie o tym bardzo dobrze Marek Ciunel, absolwent reżyserii lalkowej, który z białostockim Teatrem Bez Ziemi przygotował spektakl „Sprzedam dom, w którym już nie chcę mieszkać”. Okazuje się, że gawędziarską prozę Hrabala można „opowiadać” kilkadziesiąt minut bez słów. Odrealniony ruch, muzyka Prokofiewa, Szostakiewicza, elementy teatru cieni, barowa szopa scenografii doskonale odpowiadają surrealistycznej narracji i dowcipowi Hrabala. Plastyczni aktorzy-lalkarze świetnie radzą sobie z zadaniami rodem z teatru pantomimy. Przykładem przedziwny wyścig pływakki rozgrywający się przed nosem widzów na suchym proscenium, w rytm patetycznych dźwięków orkiestry symfonicznej. Tekst wkracza dopiero w drugiej części spektaklu.

Mit pisarza zakazanego, zmagającego się z wrogą mu władzą stanowił dla Piotra Cieślaka podstawę dla odczytania powieści „Obsługiwałem angielskiego króla”. Trudno nie utożsamiać głównego bohatera spektaklu, Jana Dziecię z Hrabalem. Jan, grany w warszawskim Teatrze Dramatycznym przez trzech aktorów: Krzysztofa Ogłozę, Waldemara Barwińskiego i Adama Ferency przechodzi drogę od chłopca na posyłki, przez uhonorowanego kelnera, do milionera, aby na końcu stoczyć się na dno. Inaczej niż w powieści, gdzie główny bohater odzyskuje sens życia zajmując się wyszukiwaniem rzadkiego drewna, które służy do wyrobu skrzypiec, w przedstawieniu Piotra Cieślaka Jan ląduje w szpitalu. Karmi gołębie... Uzasadnieniem dla autobiograficznego spojrzenia na powieść Hrabala jest fakt, że losy Jana determinuje historia i jego decyzje z nią związane.

Teatr Dramatyczny pokazuje swój spektakl na dużej scenie z rozbudowaną scenografią. Teatr Studio uczcił jubileusz 50-lecia pracy twórczej Stanisława Brudnego przedstawieniem kameralnym. W kącie pomieszczenia zwały poturbowanej makulatury, metalowa prasa, na środku stół, półmrok. W „Zbyt głośnej samotności” reżyser, Tomasz Man skupił się na pokazaniu losu bohatera poprzez jego monologi i dialogi z przewijającymi się przez piwniczną izdebkę postaciami. Konkurencja zamontowała nowoczesną, wydajną prasę, Stary Hanta, po 35 latach walcowana papieru i pochłaniania ocalałych z pogromu książek straci pracę. Realistyczną treść przedstawienia, która daje jubilatowi możliwość

Ciekawostka: W kwietniu spektakle „Obsługiwałem angielskiego króla” w Teatrze Dramatycznym w Warszawie będą dodatkowo opatrzone napisami w języku angielskim.

wirtuozerskiej gry, przełamują metaforyczne sceny upiórów zjawiających się w samotności Hanty. Piękna Cyganka puszcza wyimaginowane latawce. Naciąga poniewierający się w składziku Hanty sznurek pakowy. W finałowej scenie opakuje przestrzeń wokół głównego bohatera, tak jak on tysiące razy robił ze sprasowaną makulaturą.

A zatem co pomaga znaleźć k l u c z do prozy Hrabala? Szukanie realistycznego detalu, smaku, zapachu, bliskości, biograficznych uzasadnień, czy odrealnienie i surrealizm? Najtrudniejszym wydaje mi się balansowanie między groteską a tragizmem, wyważenie odpowiednich proporcji obu składników. Żeby nie było ani zbyt beztrosko, rodzajowo, trywialnie ani zbyt serio i smętnie. Czekam na kolejne dokonania śmiazków, którzy zapragną zmierzyć się z dorobkiem czeskiego pisarza. Niesceniczna literatura zadziwiająco dobrze sprawdza się w teatrze.